

Wycieczka Szlakiem Twardych Zawodów

W sobotę 4 maja 2019 roku do Szklarskiej Poręby zaproszono wszystkich chcących dowiedzieć się o tym jak w dawnych czasach organizowano pracę przy wydobyciu urobku i jego przetwarzaniu. Sudeckie Bractwo Walońskie postanowiło wytyczyć Szlak Twardych Zawodów. Ma on prowadzić przez ważne punkty związane z dawnym górnictwem na tym terenie.

Tak nietypową wycieczkę poprowadził przewodnik sudecki Jarosław Szczyżowski. Spotkanie wyznaczono pod lipą sądową w Szklarskiej Porębie Dolnej. Nie było to miejsce przypadkowe jako, że to właśnie tutaj odbywały się procesy sądowe mniejszej rangi. Zwyczajowo w ciepłe dni sędziowie zbierali się w takich miejscach by po zapoznaniu się z dowodami danej sprawy wydać stosowny wyrok. Miał on być surowy tak by odstraszał potencjalnych przestępców ale sprawiedliwy. Sprawy sądowe w tamtych czasach trwały niemal tak długo jak w czasach dzisiejszych. Z tym, że wtedy nie wynikało to z biurokracji ale z faktu, że sędziowie podczas obrad byli częstowani piwem, oczywiście na koszt sądownego. Gdy pogoda nie sprzyjała tego typu procesowi przenoszono się do karczmy.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ze względu na nieciekawą pogodę wszyscy udali się w stronę Chybotka mijając po drodze bardzo ważne miejsce na mapie Szklarskiej Poręby. Miejszem tym jest Izerska Chata, w której organizowane są spotkania w cyklu Terra Incognita.

Głowa cukru, jak nazywają niektórzy ruszający się wielki głąz, usytuowana jest na niewielkim wzniesieniu. Dzisiaj nie ma tutaj specjalnych widoków jednak wiele lat temu kiedy działające w okolicy huty szkła zużywały przy produkcji ogromne ilości drewna tereny te były zupełnie wylesione i widać było bardzo rozległą panoramę. Ponieważ transport jakim dysponowano wtedy był niesamowicie drogi łatwiej było przenieść całą hutę w nową lokalizację. Tak też czyniono. Dlatego mamy ślady hut w różnych miejscach. A trzeba wiedzieć, że mistrzowie szklarscy opanowali sztukę wyrobu produktów szklanych do perfekcji. Nie było to łatwe ze względu na to, że wszystko było utrzymywane w wielkiej tajemnicy. Zdradzenie technologii wytwarzania takich wyrobów często było karane śmiercią.

Wspomniany Chybotek to miejsce szczególne jeśli chodzi o pozyskiwanie skarbów jak i ukazanie ludzkich ułomności. W tym przypadku chodzi o chciwość. Otóż właśnie tutaj raz w roku otwiera się tajne wejście do skarbcza. Kiedyś akurat na taki moment trafiła uboga kobieta. Gdy zobaczyła zgromadzone skarby nie mogła się oprzeć i zachłannie pakowała ile tylko mogła złotych monet do kieszeni. Zdjęła nawet chustę z głowy by wykorzystać ją jako worek na klejnoty. Idąc tutaj dowiedziała się, że gdy wejdzie do skarbcza nie ma zbyt dużo czasu. Dlatego nabrawszy wszelkiego dobra tyle ile mogła udźwignąć szybko wyszła z podziemi. Te zamknęły się z hukiem. Ona zadowolona pobiegła do domu. Gdy ochłonęła uświadomiła sobie, że czegoś jej brakuje. Okazało się, że zaślepiona chciwością zostawiła w podziemiach swoje dziecko. Szybko pobiegła z powrotem. Niestety przejście nie otwierało się. Na nic zdały się jej przysięgi, że odda wszystko. Przychodziła tutaj codziennie ale drzwi, zgodnie z przepowiednią, otworzyły się dopiero za rok. Wtedy odniosła wszystko co poprzednio zabrała i chciała odebrać zwłoki swojej pociechy. Wiedziała, że to niemożliwe by dziecko przeżyło tutaj cały rok. Jakież było jej zdziwienie kiedy dostrzegła bawiące się dziecko. Szybko chwyciła je w ramiona i uciekła do domu. Dopiero teraz dotarło do niej, że prawdziwym skarbem jest dla niej dziecko a nie klejnoty.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dla nas w dniu dzisiejszym ale także dla mieszkańców Szklarskiej Poręby prawdziwym skarbem jest możliwość podziwiania rozległej panoramy z miejsca zwanego Żółtym Widokiem. To stąd możemy popatrzeć na Karkonosze by zobaczyć ukryte w nich piękno. I mimo, że zmienna pogoda raz pozwala nam na dojrzenie najmniejszych szczegółów, a innym razem zasnuwa wszystko mgłą, to lubimy tu przychodzić by cieszyć się tą zmiennością. Tak samo czynił wiele lat temu mieszkający w pobliżu Wlastimil Hofman. Ten wybitny malarz wiele swoich płócien namalował właśnie tutaj. Chociaż trzeba przyznać, że z ogrodu przy swoim domu miał niewiele mniej rozległy widok. Dzisiaj może tego nie widzimy gdyż rosnące drzewa zasłaniają to i owo ale kiedyś gdy były one małe widać było wszystko. Mistrz Wlastimil odchodząc do lepszego świata pozostawił wiele swoich obrazów przyjacielowi, który mieszka w jego domu do dnia dzisiejszego. Można tu wejść, wysłuchać opowieści pana Wacława oraz poczuć atmosferę jaka panowała w pracowni artysty. Pozostało tu bowiem całe jej wyposażenie.

Schodząc coraz niżej dotarliśmy do Muzeum Ziemi Juna. Jest to miejsce, w którym przebywał Wlastimil Hofman zaraz po przybyciu do miasta. Sam obiekt to stara Karczma Głodowa.

Najważniejsze jest jednak to co dzieje się tu w chwili obecnej. Budynek odbudowany po pożarze zyskał nowy wystrój wnętrza. Główną konstrukcję obiektu utrzymano w starym stylu jednak całe wyposażenie dostosowano do wymogów jakie stawiają obecne czasy obiektom wystawienniczym. Zgromadzono tu wiele pięknych, często unikatowych okazów mineralogicznych. Urządzono także wystawę związaną z Walończykami czyli osobami, które zajmowały się poszukiwaniem, wydobywaniem i przetwarzaniem wszystkiego na czym można było zbić fortunę. Oczywiście pozyskiwali oni kamienie szlachetne czy wydobywali złoto. Ale prawdziwe bogactwo tych ziem to wszelkiego rodzaju rudy, które zyskiwały na wartości dopiero po ich przerobieniu.



Foto: Krzysztof Tęcza

Walończycy oznaczali swoje odkrycia tajnymi znakami. Jeszcze dzisiaj można takie napotkać na skałach. Niestety nie potrafimy ich prawidłowo interpretować. No może z małymi wyjątkami. W roku 1999 Juliusz Naumowicz postanowił zebrać zapaleńców takich jak on sam i założył Sudeckie Bractwo Walońskie. Mieli oni powrócić do tradycji i zdobywszy odpowiednią wiedzę zaczęli pozyskiwać kamienie ozdobne by cieszyć innych ich widokiem. Oczywiście najpierw doprowadzano je do odpowiedniego wyglądu. W naturze występują one jako zwykłe na pierwszy rzut oka nic nie warte kamyczki. Jednak gdy się je odpowiednio oszlifuje zmieniają się w prawdziwe caczuszka. Mało tego, kamienie te oprócz naturalnego piękna posiadają moc magiczną. Można je stosować do leczenia różnych chorób. Stosuje się je przede wszystkim jako amulety mające przynieść szczęście, zdrowie i powodzenie ich właścicielom.

Dawniej Wielki Mistrz Waloński Juliusz Naumowicz opowiadał o mocy ukrytej w kamieniach, o tym jak ją wykorzystać czy o tym czym grozi beztroskie nadużywanie drzemiących w nich mocy. Najbardziej znaną opowieścią jest ta o korzeniu mandragory. Była to roślina występująca w dzikich ostępach, do których niełatwo dotrzeć. Najważniejsze jednak było to, że z jej korzenia wytwarzano lek na wszystko. Takim specyfikiem można było wyleczyć każdą chorobę, ba można było przedłużyć swoje życie. Nie było jednak łatwo pozyskać taką roślinę. Strzegł jej bowiem Duch Gór wyposażając ją w swoisty system obronny. Ponieważ korzeń tej rośliny swoim kształtem przypomina ludzką postać potrafi wydawać głos. I w chwili kiedy jakiś śmiałek wyrwał mandragorę z ziemi ta wrzeszczała tak przeraźliwie, że swoim głosem zabijała złoczyńcę. Ludzie szybko znaleźli sposób na pozyskanie tego cennego korzenia uchodząc z życiem, jednak odbywało się to kosztem braci mniejszych, w tym

wypadku psów. Ten kto chciał wyrwać roślinę udawał się w góry z psem, któremu do ogona przywiązywał sznurek. Drugi jego koniec przywiązywał do korzenia i wtedy, po zatkaniu sobie uszu i oddaleniu się na bezpieczną odległość, rzucał nieszczęśnikowi kawałek kiełbasy. Pies chcąc ją zjeść biegł za nią wyrwijąc mandragorę z ziemi. Wtedy jej krzyk zabijał psa a nie człowieka.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dalsza nasza trasa prowadzi do Leśnej Huty miejsca, w którym wytwarza się wyroby ze szkła kryształowego. Najbardziej znaną hutą takiego szkła była Józefina w Szklarskiej Porębie. To w niej wyprodukowano tysiące różnych wzorów użytecznych rzeczy. Zastawy stołowe z tej huty były używane na każdym dworze rodzin rządzących nie tylko w Europie ale i w znacznej części świata. Pracujący tu szklarze potrafili wyprodukować rzeczy tak piękne, że każdy kto je nabywał był szczęśliwy z tego faktu. Mistrzowie szklarscy byli nie tylko artystami. Musieli znać się na chemii. Dzięki wiedzy utrzymywanej w tajemnicy, za której złamanie można było stracić życie, wiedzieli w jaki sposób można barwić szkło. Szkło kryształowe samo w sobie jest bardzo cenne ale zabarwione warte było fortunę. Ślad po tych umiejętnościach mistrzów szklarskich zachował się w herbie miasta Szklarska Poręba. To puchar wykonany ze szkła rubinowego.

W Leśnej Hucie prowadzonej przez Henryka Łubkowskiego pracują starzy jak i młodzi mistrzowie szklarscy. Wytwarzają oni prawdziwe caczuszka a także produkty przeznaczone do ozdoby każdego domu. Jest to jedno z niewielu miejsc, w których starzy fachowcy przekazują swoją wiedzę młodszy.

Ostatnim miejscem na trasie jest Żelazny Tygiel Waloński – osada, w której można zobaczyć jak w dawnych czasach, czasach w których nie było energii elektrycznej, wydobywano urobek z kopalni. Możemy naocznie przekonać się, że praca pod ziemią była bardzo ryzykowna. Wielu górników przypłacało ją życiem. I nie zawsze przyczyną utraty życia była katastrofa górnicza, czasami wystarczyła awaria systemu napowietrzania czy większe opady atmosferyczne. Dlatego w osadzie pokazano urządzenia wykorzystywane do napowietrzania szybów górniczych i do ich odwadniania. Zbudowano tu także urządzenia do wydobywania urobku. Ciekawostką jest sposób ich napędzania, bardzo prosty, wymagający tylko siły ludzkiej. Wybudowano tu niewielką kuźnię. Jeśli będziemy chcieli spróbować swych sił możemy pokusić się o próbę własnoręcznego wykonania np. gwoźdźca. Nie ma jednak co porywać się na poważniejsze prace typu wykonanie podkowy potrzebnej do

podkucia konia. Tym niech zajmą się fachowcy. Osada prowadzona jest przez Mincerza Sudeckiego Bractwa Walońskiego Roberta Pawłowskiego.

Mam nadzieję, że wycieczka Szlakiem Twardych Zawodów pozwoli na poznanie miejsc niezwykłych ale także na docenienie ludzi, którzy wykonywali takie zawody. Ani wtedy ani dzisiaj nie jest to praca lekka. By ją wykonywać trzeba poznać wiele tajemnic. Tego nie nauczą nas w żadnej szkole. Taką wiedzę może uczniowi przekazać tylko prawdziwy mistrz.

Krzysztof Tęcza